



U ŚWIĘTEJ FAUSTYNY

GAZETKA PARAFII W ROTMANCE

NR 2 (22)/2022

ROZMOWY:

Spotkania synodalne w Rotmance

MOCNE ŚWIADECTWO:

ŚWIADECTWO NAWRÓCENIA

ABC WIARY:

Debiut ks. Marcina: proroctwa mesjańskie



TEMAT NUMERU: **UKRAINA WALCZY O WOLNOŚĆ!**

ANDRZEJ BOBOLA

PATRON TRUDNEJ JEDNOŚCI



Powszechnie przypisuje się św. Andrzejowi Boboli autorstwo Ślubów Lwowskich króla Jana II Kazimierza Wazy, który w jednym z najtrudniejszych momentów najazdu szwedzkiego na Polskę – potopu, poświęcił Rzeczpospolitą Matce Bożej, czyniąc ją na wieki Patronką i Królową Polski. Prymas Stefan Wyszyński w trzechsetlecie tego wydarzenia, 26 sierpnia 1956 roku, niejako ponowił je w Ślubach Jasnogórskich Narodu Polskiego w trudnych czasach komunizmu.

Andrzej Bobola urodził się w 1591 roku w szlacheckiej rodzinie w Strachocinie koło Sanoka. W 1611 roku wstąpił do nowicjatu jezuitów w Wilnie. Po długiej nauce w zakonie jezuitów, który dźwigał wówczas szczególne zadanie ewangelizacji w epoce reformacji, przyjął święcenia kapłańskie w 1622 roku. Od razu jednym z głównych rysów jego duchowości stała się troska o jedność w Kościele. Czasy były bardzo burzliwe. Ciągłe wojny z protestancką Szwecją, z prawosławną Rosją, z muzułmańską Turcją i krymskimi tatarami, a na dodatek bunty kozackie wewnątrz Rzeczpospolitej. W całym XVII stuleciu tylko 16 lat było bez wojny. Rzeczpospolita krwawiła, wojny wyniszczały kraj i wyludniały całe okolice. Święty Andrzej pełnił swoją posługę na wschodzie, przez wiele lat w Wilnie, potem w Nieświeżu i w Bobrujsku, ale najbardziej znany jest jako apostoł Polesia. Był gorliwym apostołem na ziemiach, na których mieszkali Polacy, Białorusini, Litwini i Ukraińcy. Cechowało ich wspólne pochodzenie, żyli we wspólnej przestrzeni Rzeczypospolitej, ale mieli też różne

wyznania: katolickie, prawosławne i unickie. To było miejsce, gdzie rodziły się szczególne więzi, ale i silne antagonizmy. Opowiadający się za Unią Brzeską katolicki misjonarz św. Andrzej napotykał tutaj na silny opór prawosławnej hierarchii i części Kozaków. Nie szczędząc żadnych trudów, z żarliwością głosił słowo Chrystusa, w ostatnim okresie życia na niebezpiecznej wtedy dla kapłanów katolickich ziemi pińskiej. Przez głoszenie kazań wzbudzał w sercach ludzi przede wszystkim nabożeństwo do Eucharystii i Najświętszej Marii Panny. Święty Andrzej przez swoje niezwykle świadectwo wiary nawrócił wielu. Nie robił tego mieczem, tylko słowem. Nazywano go nawet „łowcą dusz”, po ukraińsku „duszochwatem”. Przywódcy kozaccy zachęceni przez Rosjan do prześladowania katolików, a zwłaszcza licznych tam jezuitów, doprowadzili do schwytania św. Andrzeja Boboli. Zmarł śmiercią męczeńską, okrutnie przez kilka godzin torturowany, 16 maja 1657 roku w Janowie Poleskim. Trzeba podkreślić, że św. Andrzej zginął za jedność Kościoła, po śmierci jest czczony zarówno przez katolików i wielu prawosławnych, jak i unitów.

Najważniejszy okres działalności św. Andrzeja nastąpił po jego śmierci w II Rzeczypospolitej.

W obliczu nawały bolszewickiej zbliżającej się nieuchronnie do Warszawy w sierpniu 1920 roku episkopat polski zaapelował o modlitewną mobilizację wiernych. Od 6 do 15 sierpnia odprawiono nowennę w wielu warszawskich kościołach. Z wystawionym Najświętszym Sakramentem odmawiano litanie do Najświętszego Serca Jezusowego oraz litanie do bł. Andrzeja Boboli. W ostatnim dniu nowenny nastąpił przełom w bitwie o Warszawę. Na niebie miała się ukazać Matka Boża Królowa Polski, a bolszewicy zaczęli się w panice wycofywać. Nazwano to wydarzenie „cudem nad Wisłą”.

Święty Andrzej Bobola ma swoje sanktuarium w Warszawie, gdzie jest jego grób, ale w ostatnich latach wzrasta jego kult w miejscu urodzenia, w Strachocinie, gdzie nowy dynamizm nadał pamięci o św. Andrzejowi kustosz sanktuarium, ks. Józef Niżnik dający świadectwo prywatnego objawienia, jakie otrzymał. Jak głosi ks. Niżnik, św. Andrzej Bobola po raz kolejny przychodzi do Polaków, chcąc patronować im w obliczu nowych, wielkich zagrożeń docierających do nas tak ze Wschodu, jak i z Zachodu.

W obliczu wojny na Ukrainie i exodusu ludności ukraińskiej do Polski, jak i w obliczu groźby wciągnięcia do konfliktu innych państw, choćby Białorusi, czy nawet Polski, św. Andrzej apostoł tych trzech narodów, apostoł trudnej jedności między nimi, z pewnością niesie dziś pomoc od Boga, nadzieję na pokój, na trwałą solidarność i jedność tych narodów, która zakorzeniona we wierze jest jedyną odpowiedzią na okrucieństwo i absurd wywołanej przez reżim Putina wojny. Módlmy się gorąco również przez wstawiennictwo św. Andrzeja Boboli o pokój i jedność!



Gdy ten numer gazetki ukaże się na stoliku w naszym parafialnym kościele, to łatwo będzie nam obliczyć, że agresja Rosji na Ukrainę trwa już 10 miesięcy, nie licząc pierwszej agresji w 2014 roku... Gdzieś z tyłu głowy brzmią mi słowa, które są doskonale znane wszystkim Polakom: „Westerplatte broni się nadal!”. Ta obrona skończyła się po siedmiu dniach... To współczesne Westerplatte, którego los podzieliła cała Ukraina, broni się dzielnie i potrzebuje nadal naszej pomocy.

Pragniemy również i w tym numerze gazetki opowiedzieć o wojnie na Ukrainie, przedstawić fakty, które nie były zbyt komentowane przez komercyjną telewizję, takie jak wyprawa jałmużnika papieskiego kard. Konrada Krajewskiego na Ukrainę. Jego obecność tamże jest obecnością papieża w tym umęczonym wojną kraju. Oby ten głos obecności był umocnieniem dla walczącej Ukrainy. O wyprawie kardynała opowiada Mirek.

Z kolei Olga, autorka drugiego artykułu o walczącej Ukrainie, przetłumaczyła dla nas wiadomości od Natalii z Tarnopola i Walerii z obwodu odeskiego o tym, jak wygląda życie w samym centrum trwającej agresji. Ich przekaz jest przekazem pełnym nadziei, że Ukraina nie poddaje się i walczy do końca. Wiemy, jak bardzo jest tam potrzebna teraz nasza pomoc, także cieszymy się, że w naszej parafii są ludzie o otwartym sercu, którzy wspierają naród ukraiński modlitwą oraz materialną ofiarą. Bardzo Wam za to dziękujemy.

Na terenie naszej parafii przebywają też osoby z Ukrainy, które wpisują się w geografę tej wspólnoty. Warto poświęcić chwilę, by usłyszeć głos naszych braci i siostr z Ukrainy. Odsyłam w tym miejscu do tekstu Oli, która rozmawiała z Tatianą o pierwszych chwilach w Polsce oraz o tym, jak przyjęli ją i jej syna w Rotmance.

Proponujemy również zajrzeć do artykułu Małgorzaty, której serdecznie dziękujemy za to, że dołączyła do zespołu redakcyjnego, aby poszerzyć głos wspólnoty. Małgosia pochylała się nad raportem ze spotkań synodalnych, które odbywały się w naszej parafii. Celem Synodu o Synodalności było spojrzenie, czy podążamy razem, na co winniśmy zwrócić uwagę, idąc za Chrystusem. Etap parafialny synodu dobiegł końca. Po nim był etap diecezjalny. Kompendium etapu diecezjalnego przekazane zostało Stolicy Apostolskiej.

Kolejne świadectwo, które pojawia się na łamach naszej gazetki, jest niewątpliwie wielką kopalnią ludzkiego życia. Każdy z nas może niejako wydobyć swoistą dynamikę wzrostu wiary czy niewiary w swoim życiu. Ten proces trwającego nawrócenia jest mową Boga, że Jestem i pochylam się nad tobą, aby cię podnieść. Zaufaj Mi, a Ja dokonam reszty.

Witamy również bardzo serdecznie w naszym zespole redakcyjnym ks. Marcina Moszczyńskiego, który od kilku miesięcy jest wikariuszem naszej parafii i włącza się w życie naszej wspólnoty. Jednym z przejawów jego apostołstwa jest artykuł jego autorstwa o prorocत्वach mesjańskich. W trwającym adwencie warto przeczytać ten tekst, aby bliżej poznać tajemnicę Bożego Narodzenia.

W liturgii Kościoła przygotowujemy się do uroczystości wcielenia Syna Bożego. Niech kolejne święta Bożego Narodzenia uwrażliwią nas na otwartość naszych serc na przyjmowanie Boga w naszych bliźnich. Niech nasze groty serca będą otwarte na rodzącą się Miłość...

ks. proboszcz Andrzej Kosowicz

CHCEMY BYĆ WOLNI!

Inwazja Rosji na Ukrainę trwa już blisko dziesięć miesięcy. Dziesięć miesięcy wojny przeciw cywilom. Zniszczono ponad 50% całej infrastruktury kraju. Jego mieszkańcy są pozbawieni pitnej wody, energii, gazu, ciepła. Każdego dnia muszą się z tym mierzyć i żyć w takich warunkach. Co ich do tego zmusza? Wielkie pragnienie, by zwyciężyć i przestać być niewolnikami. Chcą być niezależni, być gospodarzami na swojej, danej przez Boga ziemi. My, Polacy, pamiętamy, jak tego samego pragnęli nasi przodkowie. Mamy wspólnego wroga, dlatego wiadomości z Ukrainy nie powinny nas męczyć i nużyć. Nie możemy się zamknąć na Ukrainę...

Na Ukrainie ciągle wybuchają pociski, od których umiera mnóstwo ludzi. Wróg uderza w cerkwie i kościoły, bo wie, że ukrywają się tam ludzie z dziećmi, inwalidzi, osoby w podeszłym wieku. Ukraińcy przyzwyczaili się do alarmów, nauczyli się z tym żyć. Niepokonani, niezłomni duchem, w metrze śpiewają pieśni patriotyczne, mimo że Rosja dopuszcza się drugiego ludobójstwa na ich narodzie.

Do pierwszego ludobójstwa doszło w latach 1932–1933. Wtedy z Ukrainy do Rosji wywożono zboże, w wyniku czego z głodu umarło ponad 10 000 000 Ukraińców. Teraz dokonuje się drugie ludobójstwo. Nadchodzi zima, temperatura spada. Ludzie nie mają ogrzewania, elektrownie są bombardowane. Ci, którzy tam zostali, bez naszej pomocy skazani są na zagładę. Potrzebują wszystkiego – leków, środków higienicznych, jedzenia, wody, ciepłych ubrań, źródeł ciepła. Przez ciągłe bombardowanie nie każda ciężarówka z pomocą humanitarną dociera do celu. Nie wszyscy mieszkańcy Ukrainy są w stanie i chcą wyjechać. Tym, co zostali w kraju, musimy pomóc przetrwać zimę.

Utrzymuję kontakt ze znajomymi z Ukrainy, którzy opowiadają mi na bieżąco o aktualnych wydarzeniach. Poprosiłam dwie koleżanki – Natalię i Walerię, by napisały, jak wygląda sytuacja. Posłuchajmy najpierw głosu Natalii, matki trojga dzieci, mieszkającej w zachodniej Ukrainie w Tarnopolu,

ok. 200 km od granicy polsko-ukraińskiej.

NATALIA

W tej chwili obawiamy się coraz częstszych alarmów oraz tego, że znowu zniknie prąd. Póki co pojawił się zasięg, więc napiszę chociaż kilka słów.

Pomoc i wsparcie są dla nas bardzo ważne. Zarówno materialne, jak i moralne. Na początku wojny załamalam się, upadałam na duchu. Pojawił się wówczas strach, który trwa do tej pory. Ukraińcy nie wiedzieli, co robić. Gdzie uciekać? Pierwsi otworzyli dla nas swe duchowe ramiona i granice Polacy. Wtedy poczuliśmy, że są ludzie, którzy nas rozumieją. Zaczęła do nas docierać też pomoc humanitarna z Polski. Można ją otrzymać przeważnie przy cerkwiach i kościołach – księża i siostry zakonne pomagają potrzebującym, dają schronienie migrantom ze wschodniej i centralnej części Ukrainy.

Teraz także u nas, na zachodzie kraju, jest bardzo niebezpiecznie, ponieważ Rosjanie zaczęli atakować nasze tereny. Codziennie słyszymy alarmy, strzały. Od wystrzałów czołgów trzęsie się dom. Bardzo się boimy, ale staramy się więcej modlić razem z dziećmi. Staramy się też nie narzucać swoich strachów innym, niczego od nikogo nie wymagać. Rozumiemy, że otrzymaliśmy tyle pomocy, ile było możliwe. Ale co dalej? Przecież nie wyjedziemy z kraju i nie będziemy siedzieć na głowie u ludzi. Nie mamy prawa. Staramy się mniej opowiadać o tym wszystkim i trzymać się Pana Boga, bo Jemu jesteśmy potrzebni najbardziej. Dlatego nie oczekujemy czegoś ponad miarę.

Wiem jednak, że ludzie potrzebują zwykłych, niezbędnych rzeczy – ubrań dla dzieci, pampersów (dzięki Bogu nasza rodzina daje sobie z tym radę). Najbardziej pogorszyła się nasza sytuacja finansowa. Bo jedzenie jeszcze było, ale wstrzymanie wypłat pensji pogorszyło sytuację. Poza tym żywność bardzo podrożała i zwiększyły się opłaty za czynsz, gaz; są to olbrzymie pieniądze. Pensji u nas się nie podnosi, tylko obniża. Więc nie jest łatwo, żyjemy z trudem, ale cieszymy się, że jeszcze żyjemy, bo wielu już to życie straciło. Zdajemy sobie też sprawę z tego, że przez wojnę pogorszyła się sytuacja ekonomiczna na całym świecie. Na Ukrainie istnieją centra dla migrantów ze wschodu, ale my jako mieszkańcy części zachodniej nie możemy wymagać od nich pomocy, musimy jakoś sobie radzić.

Migranci ze wschodu potrzebują najbardziej jedzenia i ubrań, bo uciekli z domu bez niczego. Wtedy jeszcze było ciepło, a teraz nadchodzi zima. Dlatego potrzebują cieplejszych ubrań, także butów. Herbaty, cukru, soli.

Wam, Polakom, życzę przede wszystkim pokoju. Tak w sercach, jak i w domach. To bardzo ważne, by nikt nie spotkał się z takim lękiem z powodu wojny, jakiego my doświadczamy. Chce się uciec, by nie słyszeć tych alarmów. Nasza rodzina wyjechała w spokojniejsze miejsce. Mamy domek za miastem, tam mieszkamy, ale muszę jeździć do miasta, muszę chodzić do pracy. Mimo wszystko dziękujemy Bogu codziennie, że mamy dom, bo inni już go nie mają. Całe szczęście, że nas to nie dotknęło i daj Boże, aby ta okropna wojna się nie rozprzestrzeniła, aby ten koszmar jak najszybciej się skończył.



Od początku wojny do Polski przyjechało mnóstwo osób z Ukrainy z nadzieją, że uzyskają pomoc i wsparcie. Jedną z nich jest Waleria, którą poznałam na prowadzonych przez nas, jako wolontariuszy z Rotmanki, zajęciach z języka polskiego dla uchodźców.. Waleria mieszka w obwodzie odeskim, na południu Ukrainy. Jest wspaniałą kobietą, żoną żołnierza, matką. Na Ukrainie prowadzi Fundację Charytatywną „Krokus”. Fundacja ta zajmuje się zbiórką pieniędzy na zakup leków, jedzenia, ubrań dla żołnierzy, którzy walczą na linii frontu. Ukraińcy pomagają sobie nawzajem, jak tylko mogą, ratują życie wojskowym – synom, braciom, mężom. Ale są już wycieńczeni, bo ciągle wszystkiego im brakuje. Waleria była zmuszona wrócić na Ukrainę kilka miesięcy temu.

WALERIA

Witam was, drodzy czytelnicy! Bardzo ważne jest dla mnie, że nie jesteście obojętni na los Ukrainy, że możecie wam powiedzieć całą prawdę o życiu ukraińskiego narodu podczas wojny. Wiem, że dużo wydarzeń o wojnie nie jest przekazywanych w mediach za sprawą zwolenników „rosyjskiego mira”. Nie zamierzam jednak niczego wyolbrzymiać, dopowiadać, wymyślać. Wcale nie! Postaram się opowiedzieć wszystko klarownie i otwarcie. Dlatego, że świat powinien poznać prawdę.

Dzień 24 lutego na zawsze pozostanie w pamięci każdego Ukraińca. Na naszą ziemię podstępnie i cynicznie wtargnęła wojna. Rosjanie napadli na nas o 5.00 rano. Kiedy dotarli do nas, sen mojej rodziny przerwał straszny wybuch. Zrozumiałam, co się dzieje, ale byłam zdezorientowana. Nie wiedziałam, co mamy robić, gdzie uciekać. Kogo wołać na pomoc. Wszyscy byliśmy w afekcie. Potrzebowałam 20 min, by dojść do siebie. Potem szybko spakowałam najcenniejsze rzeczy, wzięłam córeczkę (której powiedziałam, że to strzelają fajerwerki), dokumenty i ruszyliśmy za miasto, tam wydawało się bezpiecznie.

Na ulicach panowały chaos i panika, były straszne korki. Przerażał widok pustych półek w sklepach. Nie było nic do jedzenia, ani okruszka. Same lody i karma dla psów.

Mój mąż jako wojskowy natychmiast wstąpił do ZSU (Zbrojnych Sił Ukrainy), by bronić kraju od rosyjskich najeźdźców. Pierwszy raz od początku wojny widzieliśmy się dopiero po 5 miesiącach. I powiem szczerze, tę rozłąkę przeżyłam bardzo ciężko. Najstraszniejszy był 25 lutego, gdy rosyjskie potwory doszły do miasta Bucza (obwód kijowski). Rosjanie zabijali cywilów! Związywali im ręce i kilka dni znęcali się nad nimi, aż ci umierali w straszliwych mękach. Gwałcili dzieci na oczach rodziców, którzy byli związani i nie mogli nic zrobić.

Mamy XXI wiek. Cywilizowany świat. Mariupol.

Ukraińskie miasto bez wody, bez jedzenia, bez leków. Na terenach zniszczonych wielopiętrowych bloków powstały cmentarze. Data śmierci jest zapisana na drzwiach mieszkania... Miesiące spędzone w piwnicach. Ludzie są rozstrzeliwani na środku ulicy, także wtedy, gdy idą po wodę deszczową. Dzieci w swoich kieszeniach mają kartki z numerem telefonu rodziców i adresem domowym. Rosjanie strzelają do samochodów, którymi ludzie próbują wyjechać na wolne od okupacji terytorium Ukrainy. Zabijają wszystkich! Nie zwracają uwagi na dzieci, ludzi w podeszłym wieku. Setki tysięcy zabitych. Ruiny...

Izium. Po wyzwoleniu.

Na każdym kroku „bratskie mogiły”. Wszędzie. Biedni ludzie, cywile. Tysiące. Wszyscy ze związanymi rękoma. Wszyscy przeszli przez tortury.

Na razie (stan na połowę listopada br.) pod okupacją są obwody ługański i doniecki, część obwodu chersońskiego, mikołajewskiego, zaporskiego i Krymu. Najeźdźcy siłą wywożą mieszkańców obwodu chersońskiego na południe Rosji. Wywożą z okupowanych terytorium cenne rzeczy, złoto, obrazy znanych malarzy z muzeów. Po sobie zostawiają tysiące min. Zbrojne Siły Ukrainy gonią moskiewskich okupan-



Dzięki Fundacji „Krokus” pomoc humanitarną otrzymali żołnierze broniący nieba Mikołajowa i Chersonia

tów z naszych terytoriów, ale ci sięgają do swoich okrutnych technik! Niszczą miasta, do których nie mogą się dostać. Ich celem są stacje autobusowe i kolejowe, szpitale, szkoły, galerie handlowe. Winnica, Kremenchuk, Lwów, Kijów i inne miasta. Tyle nieszczęść „przekleci raszyści” sprowadzili na ludzi!

Waleria mogłaby napisać jeszcze więcej, ale niestety, mamy rzadki kontakt, ponieważ ciągle znika u niej prąd. Ostatnio ponad 28 godzin spędziła bez światła. Łączy się internetowo tylko na chwilę.

Ukraińcy muszą stawić czoło tej wojnie, ale my musimy zrobić to razem z nimi. Zwycięstwo Rosji to totalne zagrożenie dla całej Europy. Jeżeli Ukraina nie przetrwa, padnie, to my będziemy następnymi w kolejce. Dobro powinno zwyciężać zło, dlatego naszym zadaniem jest nieść pomoc tym, którzy tam zostali, którzy poznali wartość życia i którzy z przyjściem nowego dnia dziękują Bogu za to, że jeszcze żyją.

Olga Wydra

APEL WALERII O POMOC FINANSOWĄ:

Drodzy! Wy również możecie nas wesprzeć finansowo. Jeżeli będzie nas więcej, razem zbliżymy się do zwycięstwa!

**Podaję numer konta w Polsce:
63 1090 1098 0000 0001 5020 8179**

**– Fundacja Charytatywna „Krokus”.
Dyrektor: Chapatniukowska Waleria.**



WAŻNE JEST ŻYCIE

Tatiana i jej syn Siergiej Ukrainę opuścili tuż po rozpoczęciu wojny. Tak się złożyło, że trafili na Rotmankę. Poprosiliśmy Tatianę o krótką rozmowę o ich pobycie w Polsce



■ Jak wspominasz wasze pierwsze chwile w Polsce?

Pierwszy miesiąc był dla mnie bardzo stresujący, było bardzo ciężko. Potrzebowałam pracy, bo od razu wiedziałam, że muszę nas sama utrzymać. Na szczęście znalazły się osoby, które bardzo nam pomogły. Siergiej trafił do szkoły, gdzie został dobrze przyjęty, a ja dzięki nowym znajomym znalazłam pierwszą pracę. W tym miejscu chciałabym bardzo podziękować polskiemu państwu za to, że pozwoliło nam tu przyjechać i żyć, że moje dziecko może tu chodzić do szkoły, a ja mam pracę i czuję się potrzebna.

■ Skąd do nas przyjechaliście?

Z okolic Charkowa. Tam miałam pracę, dom, na który sama zarobiłam. Na razie nie możemy tam wrócić. Jest zbyt niebezpiecznie. Poza tym

choć dom jeszcze stoi, to szkoła Siergieja jest zniszczona. Na Ukrainie zostali moi rodzice. Teraz bardzo często nie mają prądu. Jest ciężko.

■ Czy wiesz już, co zrobisz, kiedy wojna się skończy?

Nie. Nie myślę o tym, nie mam planów. Teraz ważny jest każdy dzień, tu i teraz. Ważne są życie i spokój. Nie dom, samochód czy pieniądze...

■ Mimo trudnych przeżyć ciągle jesteście wesola...

Tak, bo cenię każdy dzień życia. Poza tym podoba mi się w Polsce, podoba nam się szkoła Siergieja, wasze podejście do życia.

■ Czy syn tęskni za Ukrainą?

Na początku tęsknił za kolegami, za klasą. Dzisiaj ma nowych kolegów

i nowe koleżanki. Zaczął uprawiać judo. Jest bardzo zadowolony, nie narzeka.

■ Czego w tej chwili potrzebujesz najbardziej?

Pracy w banku. Na Ukrainie pracowałam w bankach, boję się, że stracę swoje umiejętności i wypadnę z obiegu, jeżeli nie będę tam pracować. Ale do tego muszę znać język angielski i język polski. Dlatego uczę się ich sama w domu, z YouTube'a. Chcę jednak podkreślić, że nie narzekam na swoją sytuację i jeszcze raz dziękuję Polsce i Polakom, także z Waszej parafii, za pomoc.

■ To my dziękujemy za miłe słowa i życzymy ci, abyś znalazła dobrą pracę w banku, a Siergiej rósł zdrowy z daleka od wojny.

Aleksandra Pryczkowska



WYPRAWA PAPIESKIEGO JAŁMUŻNIKA KARD. KONRADA KRAJEWSKIEGO NA UKRAINĘ

Jałmużnik papieski, kardynał Konrad Krajewski, w imieniu papieża Franciszka w połowie września tego roku po raz czwarty odbył podróż na Ukrainę. Wypełniony po brzegi darami od papieża bus, którym kierował osobiście kardynał Krajewski na zmianę z towarzyszącym mu biskupem Janem Sobito z Zaporozża, przemierzył blisko 5600 km z Watykanu na wschód Ukrainy, do Charkowa i dalej na linię frontu toczącej się tam rosyjsko-ukraińskiej wojny

Papież Franciszek osobiście poprosił kard. Krajewskiego, żeby dotarł do wspólnot, księży, zakonników i zakonnic przebywających już od wielu miesięcy wśród ludzi, którzy z różnych przyczyn pozostali w strefie wojny i trwają tam pomimo bezpośredniego zagrożenia utraty życia, często w skrajnie trudnych warunkach socjalnych. Kardynał już po przekroczeniu granicy ukraińskiej starał się odwiedzać wiele mijanych po drodze wspólnot kościelnych katolickich, ale także grekokatolickich, wszędzie, gdzie tylko było to możliwe. Kardynał w wywiadzie dla tygodnika „Gość Niedzielny” opowiada, że wielu ludzi było zaskoczonych i jednocześnie wzruszonych pamięcią papieża Franciszka. Ważna była też konkretna pomoc. Środki sanitarne, które kardynał miał w busie z przeznaczeniem dla potrzebujących, a także środki finansowe, w które papież wyposażył swojego wysłannika. Bus stał się małym bankiem watykańskim na kółkach.

„Moim zadaniem jest sprawić, aby konto miłosierdzia papieża Franciszka pozostawało puste” – mówił jałmużnik papieski. Ta pomoc dla konkretnych ludzi była jakże cenna w obliczu zbliżającej się zimy i przekonania, że w wielu miejscach nie będzie ani prądu, ani gazu. Kardynał Krajewski podkreślał, że wszyscy księża, zakonnicy i siostry zakonne, którzy zostali, zrobili to z własnej woli pomimo propozycji od biskupów wyjazdu z miejsc, w których toczą się walki. Zadziwił wysłanników papieża fakt, że wszyscy napotkani duchowni

i świeccy byli pogodni i promieniowali nadzieją. Mówili, że wojna zjednoczyła ludzi. Wszędzie byli obecni zarówno katolicy, grekokatolicy, ale i prawosławni, tak jakby zatarł się ten historyczny spór pomiędzy kościołami. Wszyscy pełni nadziei, wdzięczni Opatrzności za to, że żyją. Cieszą się każdą chwilą, każdą pomocą, nawet małą.

Szczególnie trudnym odcinkiem misji kard. Krajewskiego były tereny przyfrontowe, gdzie zagrożenie bezpośrednim atakiem było bardzo duże. W okolicach Zaporozża kardynał odwiedził rejon, w którym w takiej strefie pozostawało cztery tysiące cywili, głównie starszych schorowanych osób. Pomoc medyczną i żywnościową organizowało tam dwóch biskupów z Zaporozża, którzy osobiście zawozili dary do potrzebujących. Spotkania z ludźmi były bardzo szybkie, albowiem Rosjanie szybko namierzali zgromadzenia i bez pardonu ostrzeliwali je bez względu na to, czy byli to cywile, czy żołnierze. Starsza samotna kobieta opowiedziała kardynałowi, że została, ponieważ nie chciała opuścić ojcowizny. Dzieci i wnuki uciekły, a ona trwa, chociaż po wodę chodźć musi do odległej studni w warunkach możliwego ostrzału. Kardynał Krajewski na własnej skórze przekonał się, jak niebezpieczne jest w tym rejonie, albowiem w pewnym momencie Rosjanie zaczęli ostrzelać miejsca, w którym się znajdował.

Następnym celem wyprawy była niedawno wyzwolona miejscowość Izium. Po przeprowadzeniu Rosjan ukra-

ińscy żołnierze znaleźli masowe groby pomordowanych w okolicznym lesie. Cały teren cmentarza był zaminowany, można było przemieszczać się tylko w wyznaczonych miejscach. Kardynał Krajewski porównał te groby do grobów katyńskich. W masowych grobach znajdowało się około pięciuset osób wrzuconych w piach bez trumien. Ekshumacja ciał odbywała się w zupełnej ciszy, bez rozmów. Nikt nawet nie palił papierosów. Pracujący przy ekshumacji traktowali ciała zmarłych, jakby to byli ich bliscy. Oddajmy głos kardynałowi Krajewskiemu: „Kiedy nie wiem, jak się zachować, szukam w Ewangelii podobnych sytuacji i zastanawiam się, co by zrobił Jezus. I na cmentarzu w Iziumie myślałem, że Jezus, kiedy był ukrzyżowany, kiedy doświadczył wielkiej nienawiści, modlił się: »Boże, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią«. Chodząc między grobami, odmawiałem Koronkę do Miłosierdzia Bożego, bo nic innego nie potrafiłem. Trzeba zdać sobie sprawę, że przy ekshumacjach, gdy odkrywa się tyle grobów, zapach zwała z nóg. Uderzyło mnie, że u tych młodych, 20-letnich chłopców, którzy wydobywali ciała, nie było widać nienawiści, nie było widać chęci zemsty. Oni celebrowali tajemnicę śmierci. A parę kilometrów od nas stały wojska rosyjskie. Ci chłopcy robili to prawie pod ostrzałem. I nie było w nich nienawiści. Przychodziły mi wtedy do głowy słowa z Pisma Świętego, że zło można tylko dobrem zwyciężać”.

Miroslaw Granica



„WITAJ JEZU, UKOCHANY, OD PATRYARCHÓW ŻĄDANY, OD PROROKÓW OGŁOSZONY, OD NARODÓW UPRAŻNIANY...”

Przyjście Mesjasza to jeden z głównych tematów teologicznych Starego Testamentu. Jest ono zapowiadane przez liczne proroctwa, które też szczegółowo opisują przyszłego Zbawiciela. Mówią o Jego przymiotach boskich i ludzkich, o Jego władzy Boskiej i królewskiej, o misji, którą wypełni, o Jego niewinnej śmierci, o zmartwychwstaniu. Co dokładnie powiedzieli prorocy i jak się wypełniły ich słowa? W tym artykule przyjrzymy się kilku wybranym proroctwom Starego Testamentu, związanym z narodzeniem Jezusa

Narodziny Chrystusa przyniosły nadzieję na zwycięstwo nad szatanem, starożytnym wężem, o którym czytamy w pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju: „Wtedy Pan Bóg rzekł do węża: »Ponieważ to uczyniłeś, bądź przeklęty wśród wszystkich zwierząt domowych i polnych; na brzuchu będziesz się czołgał i proch będziesz jadł po wszystkie dni twego istnienia. Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę«” (Rdz 3, 14-15). Jest to pierwsza zapowiedź przyjścia Mesjasza, Odkupiciela. Słowa te mówią o tym, że Bóg nie pozostawił człowieka pod władzą grzechu i śmierci. Zechciał przyjść mu z pomocą i go ocalić. Dokonał zaś tego w sposób sobie właściwy, stając się człowiekiem, rodząc się z Maryi Dziewicy.

POTOMEK Z LINII KRÓLA DAWIDA

Proroctwo: „Oto nadchodzą dni – rocznica Pana – kiedy wypełnię pomyślną zapowiedź, jaką obwieściłem domowi izraelskiemu i domowi judzkiemu. W owych dniach i w owym czasie wzbudzę Dawidowi potomstwo sprawiedliwe; będzie wymierzać prawo i sprawiedliwość na ziemi” (Jr 33, 14-15).

Wypełnienie: „Rodowód Jezusa Chrystusa, syna Dawida, syna Abrahama [...] a Jesse ojcem króla Dawida. Dawid był ojcem Salomona, a matką była [dawną] żona Uriasza. [...] Jakub ojcem Józefa, męża Maryi, z której narodził się Jezus, zwany Chrystusem” (Mt 1, 1.6.16).

Żydzi przywiązywali zawsze wielką wagę do genealogii i rodowodów poszczególnych osób. W pierwszym wieku naszej ery spisy rodowodów

przechowywane były w świątyni w Jerozolimie. Została ona jednak zburzona i spalona przez Rzymian w roku 70 n.e. Wraz z nią zaginęły rodowody sięgające czasów króla Dawida. Człowiek urodzony po roku 70 n.e. nie mógł już łatwo udowodnić, że rzeczywiście jest potomkiem Dawida, dlatego proroctwo nie mogło być spełnione po tym roku. Jezus urodził się blisko początku naszej ery, gdy rodowody jeszcze istniały i istniał dowód pochodzenia Józefa z linii króla Dawida.

URODZONY W BETLEJEM

Proroctwo: „A ty, Betlejem Efrata, najmniejsze jesteś wśród plemion judzkich! Z ciebie mi wyjdzie Ten, który będzie władał w Izraelu, a pochodzenie Jego od początku, od dni wieczności” (Mi 5,1).

Wypełnienie: „W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Gdy nadszedł dzień ósmy i należało obrzezać Dziecię, nadano Mu imię Jezus, którym Je nazwał anioł, zanim się poczęło w łonie [Matki]” (Łk 2, 1-6.21).

Mimo że rodzice Jezusa mieszkali w Nazarecie, wskutek zarządzenia Cezara Augusta zmuszeni byli udać się do Betlejem, z którego pochodził Józef.

DZIEWICZE POCZĘCIE JEZUSA

Proroctwo: „Dlatego Pan sam da wam znak: Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel” (Iz 7,14).

Wypełnienie: „A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez Proroka: Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy: «Bóg z nami». Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie, lecz nie zbliżał się do Niej, aż porodziła Syna, któremu nadał imię Jezus” (Mt 1, 22-25).

Znakiem Boga jest dziewica rodząca dziecko. Użyte przez proroka hebrajskie słowo „almah” oznacza młodą, dojrzałą do małżeństwa dziewczynę. Znak, który otrzymał Achaz, bywa różnie interpretowany. Większość egzegetów widzi w dziecku Ezechiasza, syna królewskiego, który podtrzyma dynastię Dawidową. Jednak zapowiedź narodzenia dziecka z dziewicy znajduje dopełnienie w narodzinach Mesjasza. Do tekstu Izajaszowego odwołuje się Ewangelista Mateusz: „Maryja porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów. A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez Proroka” (Mt, 1,21-22).

MESJASZ WPROWADZI POKÓJ

Proroctwo: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzął światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłyśło. Pomnożyłeś radość, zwiększyłeś wesele. Rozradowali się przed Tobą, jak się radują we żniwa, jak się weselą przy podziale łupu [...]. Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spo-



częła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju. Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic na tronie Dawida i nad Jego królestwem, które On utwierdzi i umocni prawem i sprawiedliwością, odtąd i na wieki” (Iz 9, 1-2.5-6).

Wypełnienie: „Oto czynię wszystko nowe” (Ap 21, 5).

Opis narodzin dziecka wywołuje radość ludu, który wiąże z nim wielkie nadzieje. Jest również zapowiedzią przyszłego Króla, który będzie Bogiem Mocnym, Odwiecznym Ojcem, Przedziwnym Doradcą i Księciem Pokoju. Cechy te wskazują na Jezusa, Syna Bożego.

Przychodzący Mesjasz wprowadzi pokój, sprawiedliwość i ład w całym wszechświecie, a także harmonię między człowiekiem a całym światem przyrody (zob. Iz 11, 1-10). Natura, często niszczone i źle wykorzystywana przez człowieka dozna w końcu ulgi: „Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych. Stworzenie bowiem zostało poddane marność – nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał – w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” (Rz 8, 19-22). Czasy mesjańskie odwołują się do Raju, pierwotnej harmonii i przyjaźni z Bogiem, zakłóconej później przez ludzkie nieposłuszeństwo i wybór własnej drogi. Jednak Bóg w swoim miłosierdziu na nowo odnawia zerwane przymierze i odradza do nowego życia: „Oto czynię wszystko nowe” (Ap 21, 5).

WSCHODZI GWIAZDA Z JAKUBA

Proroctwo: „Widzę go, lecz jeszcze nie teraz, dostrzegam go, ale nie z bliska: wschodzi Gwiazda z Jakuba, a z Izraela podnosi się berło” (Lb 24, 17).

Wypełnienie: „Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania

króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: »Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon«” (Mt 2, 1-2).

Na Wschodzie oddawano hołd królowi, nazywając go Słońcem, Gwiazdą lub Wschodem Słońca. Proroctwo Balaama dotyczyło króla Dawida, który podbił Moab wraz z innymi ludami (por. 2 Sm 8, 12). Królewskie symbole – gwiazda i berło – to zapowiedź dynastii Dawida, która objęła władzę nad potomstwem Jakuba. Po upadku królestwa i po niewoli babilońskiej rozumiano, że proroctwo Balaama dotyczyło innego króla, Mesjasza z rodu Dawida, który przyniesie prawdziwą wolność swemu ludowi. Tradycja chrześcijańska (zwłaszcza św. Mateusz) nazywa Jezusa Chrystusa „synem Dawida”, wskazując przez to na Niego jako na oczekiwanego Mesjasza. Najlepszym tego przykładem jest wjazd Jezusa do Jerozolimy, kiedy tłum woła: „Hosanna Synowi Dawida!”.

Gdy nadeszła pełnia czasu, Trzem Magom ze Wschodu, szukającym nowo narodzonego Króla żydowskiego, ukazała się niezwykła gwiazda, wyjątkowe zjawisko wymykające się astronomicznym domysłom. Na tę gwiazdę jako zwiastunkę narodzin Chrystusa zwrócił uwagę św. Mateusz: „Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: »Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon«” (Mt 2, 1-2). Święty Ignacy Antiocheński, biskup i męczennik, głosi pochwałę tej gwiazdy: „Zabłysła na niebie gwiazda ponad wszystkie gwiazdy, a światło jej było niewypowiedziane i zadziwiła swoją nowością. Wszystkie inne gwiazdy razem ze słońcem i księżycem chórem ją otoczyły, a ona dawała więcej światła niż wszystkie pozostałe. I za-

niepokoili się, skąd ta nowość tak do nich niepodobna”.

MĘDRCY ZE WSCHODU

Proroctwo: „Zaleje cię mnogość wielbłądów – dromadery z Madianu i z Efy. Wszyscy oni przybędą ze Saby, zaofiarują złoto i kadzidło, nucąc radośnie hymny na cześć Pana” (Iz 60, 6).

Wypełnienie: „A oto gwiazda, którą ujrzała na Wschodzie, szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. Gdy ujrzała gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę” (Mt 2, 9-12).

Pokłon Mędrców ze Wschodu złożony Dziecięciu Jezus, opisywany w Ewangelii przez św. Mateusza (Mt 2, 1-12), symbolizuje pokłon świata pogan, wszystkich ludzi, którzy klękają przed Bogiem Wcielonym. Pokłon Trzech Króli to jedno z najstarszych świąt obchodzonych w Kościele.

Trzej królowie być może byli astrologami, którzy ujrzała gwiazdę – znak narodzin Króla. Jednak pozostanie tajemnicą, w jaki sposób stała się ona dla nich czytelnym znakiem, który wyprowadził ich w daleką i niebezpieczną podróż do Jerozolimy.

Ponad dwa tysiące lat temu w Betlejem urodził się Jezus zwany Chrystusem. Nie było to zwykłe wydarzenie, jak tysiące jemu podobnych: narodzenie, życie i śmierć Jezusa przepowiedziano w wielu szczegółach setki lat wcześniej. Przepowiedziane zostało Jego pochodzenie, miejsce urodzin, działalność i mnóstwo faktów dotyczących Jego śmierci. Zapowiedzi te zostały wypowiedziane i spisane przez wielu ludzi, nieznających się nawzajem, na przestrzeni kilkuset lat.

ks. Marcin Moszczyński



SYNOD O SYNODALNOŚCI W PARAFII ŚW. S. FAUSTYNY

Posłuszni papieżowi Franciszkowi, który rok temu zaproponował Synod o Synodalności, z radością włączyliśmy się w niego, ponieważ kochamy nasz Kościół. To pierwszy taki synod, który obejmuje cały świat!

PARAFIALNY ZESPÓŁ SYNODALNY

Duch Święty w osobie księdza proboszcza za papieżem Franciszkiem powiedział do nas: „Przyjdźcie wszyscy, będący w trudnej sytuacji, kryzysie, żyjący w związkach niesakramentalnych, bo chcemy posłuchać, co was boli i gdzie nie znajdujecie rozwiązania”. W naszej Parafii pw. św. Faustyny Kowalskiej od lutego do kwietnia 2022 roku odbyło się pięć spotkań synodalnych. Otwarli na Ducha Świętego, prowadzeni przez Maryję i świętych, wraz z księdzem proboszczem i ks. Michałem z troską pochylaliśmy się nad tym, co dla nas istotne w Kościele. Spotkania odbywały się w formie dzielenia opiniami, a każdy miał możliwość swobodnego wypowiedzenia się w ramach proponowanego tematu. Z głębi serc wydobywaliśmy nasze radości, tro-

ski, tęsknoty i bóle. W duchu miłości do Kościoła słuchaliśmy swoich wzajemnych oczekiwań oraz głosów krytyki, które mają służyć jedynie odnowie Kościoła.

Zainteresowanie synodem w parafii było niewielkie, grupa synodalna liczyła kilka osób i nie było w niej młodzieży. Na zaproszenie odpowiedziały osoby zaangażowane w życie parafii, należące do wspólnot. Parafialny zespół synodalny stworzyły osoby żyjące na różne sposoby, w różnym wieku, z odmiennymi zdaniami, jednak wszystkie w głębi serca ze wspólnym pragnieniem dobrego życia, budowania wspólnoty, trafienia do Nieba.

TEMATY SPOTKAŃ SYNODALNYCH W ROTMANCE

Podczas spotkań synodalnych poruszaliśmy takie tematy, jak:

- odczytanie działania Ducha Świętego w parafii wg klucza: spotkać, słuchać, rozeznąć,
- wpływ pandemii na bycie z Chrystusem – pusta świątynia,
- szacunek dla człowieka, rozeznanie działania Ducha Świętego w nas,
- ludzkie peryferie w naszej parafii – gdzie nie docierają księża,
- zaangażowanie świeckich w ewangelizację,
- czy w Kościele znajduję odpowiedzi na moje pytania,
- poszukiwanie drogi, szczęścia,
- czas dla człowieka w potrzebie,
- powołania w Kościele,
- uwagi dotyczące wystroju kościoła.

WRÓCIE DO KOŚCIOŁA – CO MOŻEMY ZROBIĆ

Jednym z istotniejszych spośród omawianych tematów wydaje się być troska o powrót do Kościoła naszych drogich siostr i braci. Zastanawialiśmy się nad tym, co możemy zrobić jako parafianie (świeccy i duchowni), aby przyciągnąć tych, którzy odsunęli się od Kościoła. Oto przykładowe propozycje rozwiązania tego problemu:

- zaprosić znajomych, którzy odeszli od Kościoła, na specjalną Eucharystię sprawowaną dla nich, ofiarować Komunię Świętą w ich intencji, a po mszy świętej cieszyć się ich obecnością przy poczęstunku, wsłuchując się w ich serca,
- modlić się za nich i umacniać ich wiarę,
- postępować zgodnie z tym, co wyznajemy, żyć w stanie łaski uświęcającej,



Ku Kościołowi synodalnemu
komunia | uczestnictwo | misja

- być radosnym i autentycznym świadkiem Bożej obecności,
- dawać świadectwo swoją postawą, dobrocią, chęcią niesienia pomocy, służbą, miłością, czytaniem Pisma Świętego,
- zapraszać na adorację, spotkania wspólnot,
- zabrać na film religijny, zaproponować dobrą lekturę,
- opowiedzieć o swoim doświadczeniu Boga w codzienności, o radości i mocy, która płynie z życia w zjednoczeniu z Panem, z życia sakramentami świętymi.

OŻYWIENIE PARAFII

Podczas spotkań synodalnych pojawiły się następujące pomysły dotyczące tego, jak rozpałić ducha życia parafialnego:

- rekolekcje wielkopostne i adwentowe przez trzy kolejne niedziele,
- wieczory rekolekcyjne,
- wieczory uwielbienia,
- adoracja Najświętszego Sakramentu w czwartki,
- dawanie przez parafian świadectwa podczas lub po mszy św. w niedzielę,
- prezentacja grup, wspólnot parafialnych z zaproszeniem do dołączenia do nich,
- spotkania w kawiarence parafialnej po mszy świętej i spotkania z rozmowami o tym, co nas boli,
- spotkanie „młodzież dla młodzieży”, np. proces Jezusa przez Sandhrynem – jak osądzono Boga?,
- przedstawienia operowe, przedstawienia teatralne, np. o św. Faustynie,
- warsztaty z nauką, np. gotowanie biblijnych potraw, warsztaty komunikacji dla rodziców i dzieci, warsztaty śpiewu,
- kontynuacja spotkań synodalnych w parafii,
- duszpasterstwo związków niesakramentalnych,
- podawanie aktualnych informacji na stronie internetowej parafii.

PARAFIALNE OPINIE I WNIOSKI

Największym bólem naszych serc jest odchodzenie ludzi od Kościoła, to, że nie potrafimy ich zatrzymać, zwłaszcza młodzieży. Pragniemy ożywienia wiary w naszej parafii, w naszych domach, przyprowadzenia do Kościoła swoich bliskich, aby razem z nimi wzrastać we wspólnocie.

Oprócz słów wyrażających serdeczną troskę o Kościół, nadzieję i wdzięczność za ogrom łask doznawanych od niego, podczas spotkań synodalnych były też poruszone bolesne tematy dotyczące zgorseżeń w Kościele. Dobrze, że mogło to wybrzmieć...

Rozmawialiśmy także o tym, że w obecnych czasach wierni mają wysokie wymagania, chcą, aby wszystko było na najwyższym poziomie, interesujące, nie za długie, łatwo dostępne, wygodne. Część osób proponowała, aby nie czytać na mszy listów pasterskich zamiast głoszenia kazań.

Podczas spotkań synodalnych wybrzmiała także tęsknota za tym, aby Kościół nie był Kościołem – instytucją usługową, ale Kościołem synodalnym, czyli Kościołem dialogu i spotkania.

Istotnym wnioskiem było stwierdzenie, że od kapłanów wszystkiego się oczekuje. Jednak Kościół to wspólnota, i my – parafianie – musimy jeszcze bardziej wspierać naszych duszpasterzy, angażować się w życie parafii, np. przy organizacji festynu. Jesteśmy sobie nawzajem potrzebni, w wymiarze duchowym, a także w prozaicznych codziennych sytuacjach.

REFLEKSJE PO ETAPIE PARAFIALNYM SYNODU

Po wypowiedzeniu i wysłuchaniu siebie nawzajem zrodziło się pytanie: Po co tu jestem? A następnie przyszła piękna refleksja: Ponieważ potrzebuję tej wspólnoty i chcę razem z moimi siostrami i braćmi iść z na-

dzieją w przyszłość. Po nazwaniu przeszkód i trudności zdecydowaliśmy, że chcemy je razem pokonać służbą i miłością. Musimy wypracować praktyczne rekomendacje, gdzie i w jaki sposób chcemy dalej razem iść, gdyż synodalność ma trwać, żeby był efekt.

Niektóre z propozycji, które padły podczas spotkań synodalnych, udało się już wprowadzać w życie: w czwartki wieczorem adorujemy Najświętszy Sakrament; w Święto Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła, były z nami na Eucharystii osoby drogie naszym sercom, których miejsca w kościele są puste, a potem spędziliśmy z nimi wspólnie czas przy stole; wróciliśmy do wieczorów uwielbienia Boga (na początku listopada zespół Gaudete poprowadził przepiękny wieczór chwały!).

PYTANIA DO STWORZENIA SYNTETY Z PARAFII

Po ostatnim spotkaniu synodalnym każdy z uczestników parafialnego zespołu synodalnego otrzymał 28 pytań zaproponowanych przez diecezję. Z odpowiedzi na te pytania powstała synteza – subiektywny zapis drogi, którą przeszliśmy razem, pełnej emocji, uczuć, przeżyć.

Synteza spotkań synodalnych z parafii w Rotmance została przekazana zespołowi diecezjalnemu. Następnie synteza diecezjalna została przedstawiona na Archidiecezjalnym Spotkaniu Presynodalnym, po czym została przekazana do Konferencji Episkopatu Polski. Kolejne etapy to etap kontynentalny i etap powszechny.

NASZE ODPOWIEDZI NA WYBRANE PYTANIA DIECEZJALNE

Co mnie zachwyca w Kościele?

Zachwycają nas: Bóg, Maryja, przykłady życia świętych; pięknie sprawowana liturgia dominikańska ze śpiewami gregoriańskimi; to, że Kościół trwa ponad 2000 lat(!); że jest żywy;



jest miłością i czułą Matką, do której można zawsze ze wszystkim przyjść; że jest różnorodny we wspólnotach o różnej duchowości i wciąż się zmienia z tchnieniem Ducha Świętego; że jest Rodziną, szczęściem, źródłem sił i wskazówek do codzienności; że nas uczy i wychowuje; jest pokorny i miłosierny (papież Franciszek, wielu kapłanów i świeckich) oraz radosny (np. Światowe Dni Młodzieży); otwarty dla wszystkich potrzebujących spotkania z Bogiem; przyjmujący szukających pocieszenia w smutkach i chorobie, wsparcia, ratunku dla siebie i bliskich; że w nim jest piękno i wyjątkowość miejsca, co czuje się po przekroczeniu progu naszej świątyni, gdzie patronka – św. Faustyna – wskazuje, Komu mamy ufać. Zachwyca nas też architektura budynków sakralnych, stare piękne kościoły i małe wiejskie kaplice, przydrożne kapliczki i krzyże – znaki przynależności do wielkiej rodziny katolickiej.

Co gasi wiarę w Kościele?

Postawa niektórych ludzi Kościoła; powołanie i kapłaństwo traktowane jako zawód; fakt, że my, wierni, nie jesteśmy dobrym przykładem dla innych, życie sprzeczne z wyznawaną wiarą; krytyka innych, wyciąganie i rozdmuchiwanie upadków, przestępstwa w Kościele; smutne przeżywanie sakramentów, „martwa wiara”; nadmierne przywiązanie do rzeczy materialnych, wygodnictwo, zaślanianie się brakiem czasu; troska o sprawy doczesne, a zaniedbywanie pragnień duszy; grzech, brak wiedzy opartej na nauce Kościoła.

Jednak, jak stwierdziliśmy, prawdziwej wiary w Kościół nic nie jest w stanie ugasić!

Czego pragnie Duch Święty od Kościoła?

Pokory, wiary, wierności, rozumu i prawdy, aby był dla każdego serdeczny, czysty, radosny, odważny; jedności, naszego szczęścia (tak różnie rozumianego zwłaszcza przez młodych); abyśmy wyzbyli się pychy; ewangelizacji z zaangażowaniem osób świeckich; przekonania ludzi do ponadczasowego poznawania miłości, w rodzinie, wśród najbliższych – miłości bezinteresownej; księży z powołania i ich rzeczywistej wiary w Boga.

Co jest dzisiaj największą trudnością w Kościele?

Postulowanie papieżowi pod względem jego wizji Kościoła; zachwywanie, przyciągnięcie, zaangażowanie zwłaszcza młodych; wzbudzenie zainteresowania u ludzi przeżywających kryzys wiary, aby zapragnęli powrócić do Kościoła; brak czasu i zapracowanie kapłanów; nieatrakcyjność Kościoła, który przegrywa z Internetem; zachowanie wiary w istnienie Boga.

Co cenię w klimacie naszej parafii? Co utrudnia mi przynależenie do tej wspólnoty?

To, że czuć tu obecność św. Faustyny; rodzinny klimat; kapłanów, którzy są dla nas jak rodzice i wychowawcy; życzliwość wiernych; dobre relacje międzyludzkie, wzajemne wspieranie się wiernych; odprawianie Eucharystii w intencji parafian; msze św. za naszych kapłanów; ofiarność na rzecz potrzebujących i troskę o budowę kościoła; postawę i świadectwo obu księży z powołania, dobre słowo w konfesjonale i gotowość do służby poza umówionym czasem; szacunek kapłanów dla parafian; piękne kaza-

nia i śpiew zespołu „Gaudete” oraz chóru; wspólną Adorację Najświętszego Sakramentu.

Nie znaleźliśmy trudności w przynależności do naszej wspólnoty. Chwała Panu!

WNIOSKI

Podczas Synodu o Synodalności mogliśmy wypowiedzieć nasze nadzieje, lęki i obawy, doświadczając przy tym głębokiego szacunku, wzajemnego otwarcia i poczucia sensu dalszej wspólnej drogi. Synod o Synodalności to duchowy proces, który Bóg rozpoczął w Kościele i który będzie trwał. Naszym zadaniem jest, abyśmy tego nie utracili, ale abyśmy to doświadczenie kontynuowali.

Jako uczestnicy spotkań synodalnych zaczęliśmy iść razem, bliżej siebie, rozmawiać o rzeczach trudnych, a przy tym rodziły się między nami więzi. Synod o Synodalności w Rotmance był więc więziotwórczy. Jest to sygnał na przyszłość dla Kościoła, w którym można i warto mówić o tym, co jest trudne, nie po to, aby Kościołowi zaszkodzić, ale po to, żeby się nawzajem w Nim korygować z szacunkiem, miłością, życzliwością.

Małgorzata Brzozowska

Źródła:

- www.diecezja.gda.pl
Konferencja prasowa Rady Biskupów Diecezjalnych nt. syntezy procesu diecezjalnego synodu o synodalności (<https://www.youtube.com/watch?v=sQLCETVWDT4> youtube)
- www.pielgrzym.pelplin.pl



NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Mam na imię Marta. Jestem żoną i mamą, pracuję zawodowo, ale przede wszystkim jestem szczęśliwym Dzieckiem Bożym, które poznało Miłosierdzie Boże.

Mimo że wywodzę się z rodziny wierzącej, to jednak z perspektywy czasu widzę, że przez wiele lat moja wiara była bardzo powierzchowna i letnia. Moje życie przed nawróceniem było, jak można by powiedzieć, „kościółkowe”. Bóg był tylko na niedzielę. Na mszę świętą chodziłam zazwyczaj z obowiązku i wówczas „odkładałam” Boga jak rzecz na półkę, do następnej niedzieli. Nie miałam z Panem relacji i z tego też względu bałam się sakramentów świętych. Na Eucharystii zawsze w ostatniej ławce, nie za blisko. Spowiedź święta – wymuszona tradycją (na Boże Narodzenie lub Wielkanoc) i to z wielkim lękiem, po trudnych doświadczeniach z dzieciństwa.

Moje życie toczyło się wokół pracy, a najmniejsze problemy urastały do rangi państwowej. Choć wówczas byłam już w związku małżeńskim, to czułam pustkę, a do tego bardzo przyniatał mnie fakt, że nie możemy mieć z mężem dzieci. Nasze początkowe plany legły w gruzach. Życie i małżeństwo straciło dla mnie sens. I wtedy właśnie Bóg zaplanował moje nawrócenie.

Miałam dużo czasu dla siebie. Czytałam. Mąż kupował „Gościa Niedzielnego”, w którym jednego razu miał pojawić się na płycie *Dzienniczek* Świętej Faustyny. Wyczekiwałam go, ponieważ już w dzieciństwie miałam pragnienie, aby go przeczytać, ale wtedy nie miałam środków na zakup. Z zaciekawieniem zaczęłam słuchać *Dzienniczka*, a on bardzo mnie wciągał. Słuchałam na okrągło, w każdej wolnej chwili, i czułam, jak moja dusza budzi się z letargu. Zobaczyłam, jak można ko-

chać Boga. Zobaczyłam, że On jest żywy i prawdziwy, nie jest mitem lub tylko historią. Jest tu i teraz. Pomyślałam, że ja też tak chcę kochać Boga, że pragnę z Nim bliskości. Czułam, jak Duch Święty rozpala miłością moje serce i nawraca mnie, a Jezus Miłosierny wyprowadza mnie z ciemności.

Od tamtego czasu Święta Faustyna stała się dla mnie kimś wyjątkowym. Ukochaną świętą, przewodniczką w życiu duchowym. Pomału zaczęłam pragnąć lepszego życia. Więcej czasu spędzałam na modlitwie i częściej chodziłam na mszę świętą. Nawet w tygodniu. Przełamywałam swoje lenistwo i wygodnictwo, gdyż doświadczałam prawdziwej miłości i tego, jak Pan obdarza mnie kolejnymi łaskami. Dotykałam Jego głębi. W końcu zaczęłam przełamywać swój lęk do spowiedzi. Postanowiłam odprawić pierwsze piątki miesiąca (choć dziwiło mnie bardzo, z czego ludzie spowiadają się co miesiąc). Ale szłam za natchnieniami Pana i za wskazówkami Świętej Faustyny z *Dzienniczka*.

Podczas jednej z takich spowiedzi miał miejsce kolejny przełomowy moment mojego nawrócenia. Przez usta kapłana otrzymałam od Pana niezwykle słowa o tym, że zaprasza mnie do głębszego życia wewnętrznego, że mam modlić się o kierownika duchowego dla siebie i że jeżeli pójdę tą drogą, to będę się wspinać na niezwykle wyżyny wiary.

To był dla mnie ogromny zastrzyk miłości i dowartościowanie mnie. Bóg Miłosierny dał mi ogromny ZNAK, że zależy Mu na mnie, że pragnie relacji ze mną, że Kocha mnie i że życie głębsze, duchowe, do którego mnie zaprasza, nie jest tylko dla świętych, ale dla każdego. Od tamtej pory zakochałam się w Jezusie Miłosiernym, a On stał się moim jedynym Panem i Zbawicielem, któremu ufam bezgranicznie.

Skorzystałam z zaproszenia Pana, a On zaczął pięknie przemieniać moje życie. Poczułam prawdziwą radość z życia. Szczególnie to, co było trudne, Jezus przemieniał w błogosławieństwo. Przede wszystkim przestałam bać się spowiedzi. Stała się ona dla mnie wielkim pragnieniem nieustannego spotkania się z Jezusem Miłosiernym. Do tego stopnia jej pragnę, że czasami do spowiedzi nie przynaglają mnie grzechy, ale Miłość i pragnienie spotkania z Nim. Doświadczyłam też, że Panu jest to miłe. W tym czasie zaczęłam jeszcze gorliwiej uczęszczać na Eucharystię, bo gdy się kocha, to wciąż pragnie się jak najczęściej spotykać się z Ukochanym. Wykorzystać każdą możliwą chwilę dla Niego.

Dziś nie mogę żyć bez Eucharystii i nie rozumiem, jak można sobie tego odmawiać z byle powodu. Nauczyłam się od Świętej Faustyny drobnych gestów miłości. Na przykład, aby gdy przechodzę obok kościoła, wstąpić do krużganka i wyszeptać do tabernakulum: „Jezu, ufam Tobie!”. Dziękować za wszystko, za radości i cierpienia. Pragnąć tylko woli Bożej. Żyć Słowem Bożym.

Od tamtego czasu, kiedy powiedziała Bogu „Tak”, otrzymałam od Pana wiele „prezentów”, takich jak: wspólnota, przyjaciele we wspólnocie, z którymi mogę rozmawiać o Bogu i jest to naturalne, wspaniałych kapłanów, którzy prowadzą mnie w wędrówce do Nieba. Jezus Miłosierny pobłogosławił także naszemu małżeństwu, kiedy oddaliśmy Mu sprawę bezpłodności. Dziś jesteśmy szczęśliwymi rodzicami adopcyjnymi Faustynki, Rity i Maksymiliana.

Jezu, ufam Tobie!

Marta



ÓSMIE PRZYKAZANIE

NIE MÓW FAŁSZYWEGO ŚWIADECTWA PRZECIW BLIŹNIEMU SWEMU

Ósme przykazanie zabrania fałszowania prawdy w relacjach z drugim człowiekiem. Ten przepis moralny wypływa z powołania Ludu Świętego, by był świadkiem swojego Boga, który jest prawdą i chce prawdy. Zechciejmy spojrzeć na to przykazanie w świetle *Katechizmu Kościoła katolickiego*

Stary Testament zaświadcza, że Bóg jest źródłem wszelkiej prawdy. Jego słowo jest prawdą (por. Prz 8,7; Sm 7,28). Jego prawo jest prawdą (por. Ps 119,142). Ponieważ Bóg jest prawdomówny (Rz 3,4), członkowie Jego Ludu są wezwani do życia w prawdzie. W Jezusie Chrystusie Boża prawda objawiła się w pełni. Jak poucza nas Jan na początku swojej Ewangelii, Jezus jest „pełen łaski i prawy” (J 1,14). Uczeń Jezusa „trwa w Jego nauce”, by poznać „prawdę, która wyzwala” (J 8,32) i uświęca. Pójść za Jezusem oznacza żyć Duchem Prawdy, którego Ojciec posyła w Jego imieniu i który prowadzi „do całej prawdy” (J 16,13). Jezus poucza swoich uczniów o bezwarunkowym umiłowaniu prawdy: „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie” (Mt 5,37).

Prawda jako prawość postępowania i prawość słowa ludzkiego nazywa się prawdomównością, szczerością lub otwartością. Prawda lub prawdomówność jest cnotą, która polega na tym, by okazywać się prawdziwym w swoich czynach, by mówić prawdę w swoich słowach, wystrzegając się dwulicowości, udawania i obłud.

Katechizm Kościoła katolickiego wylicza następujące wykroczenia przeciwko prawdzie:

- **Fałszywe świadectwo i krzywoprzysięstwo.** Wypowiedź sprzeczna z prawdą, wyrażona publicznie, nabiera szczególnego znaczenia. Przed sądem staje się ona fałszywym świadectwem. Złożona pod przysięgą jest krzywoprzysięstwem. Takie sposoby postępowania przyczyniają się do skazania osoby niewinnej, do uniewinnienia osoby winnej lub też do zwiększenia kary, której podlega osoba oskarżona. Podważają one

w sposób istotny sprawowanie wymiaru sprawiedliwości i słusność wyroku ogłoszonego przez sędziów.

- **Poszanowanie dobrego imienia osób** zabrania jakiegokolwiek niesprawiedliwego czynu lub słowa, które mogłyby wyrządzić im krzywdę. Staje się winnym:

- **pochopnego sądu**, kto nawet milcząco uznaje za prawdziwą – bez dostatecznej podstawy – moralną wadę bliźniego;

- **obmowy**, kto bez obiektywnie ważnej przyczyny ujawnia wady i błędy drugiego człowieka osobom, które o tym nie wiedzą;

- **oszczerstwa**, kto przez wypowiedzi sprzeczne z prawdą szkodzi dobremu imieniu innych i daje okazję do fałszywych sądów na ich temat.

- Słowa lub postawy, które przez **komplementy, pochlebstwo** lub **służalność** zachęcają i utwierdzają drugiego człowieka w złośliwych czynach i w przewrotności jego postępowania. Pochlebstwo stanowi poważne przewinienie, jeżeli przyczynia się do powstania wad lub grzechów ciężkich. Pragnienie wyświadczenia przysługi lub przyjaźni nie usprawiedliwiają dwuznaczności języka. Pochlebstwo jest grzechem powszednim, gdy zmierza jedynie do bycia miłym, uniknięcia zła, zaradzenia potrzebie, otrzymania uprawnionych korzyści.

- **Próżność** lub samochwalstwo stanowi grzech przeciwko prawdzie. To samo dotyczy ironii, która zmierza do poniżenia kogoś przez ośmieszanie w sposób nieprzychylny pewnego aspektu jego postępowania.

- **„Kłamstwo** polega na mówieniu nieprawdy z intencją oszukania”. Pan

przypomina, że kłamstwo jest dziełem diabła: „Wy macie diabła za ojca... prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa” (J 8,44).

Wszelkie wykroczenie przeciwko sprawiedliwości i prawdzie nakłada **obowiązek naprawienia krzywd**, nawet jeśli jego sprawca otrzymał przebaczenie. Jeśli jest rzeczą niemożliwą naprawienie szkody publicznie, należy to zrobić w sposób ukryty; jeśli ten, kto doznał krzywdy, nie może zostać wynagrodzony bezpośrednio, powinien otrzymać zadośćuczynienie moralne w imię miłości. Obowiązek naprawienia krzywd dotyczy również przewinień popełnionych wobec dobrego imienia drugiego człowieka. Naprawienie krzywd – moralne, a niekiedy materialne – powinno być ocenione na miarę wyrządzonej szkody. Jest ono obowiązkiem sumienia.

We współczesnym społeczeństwie środki społecznego przekazu odgrywają wyjątkowo ważną rolę w informowaniu, rozwoju kultury i kształceniu. Rola ta wzrasta w związku z postępem technicznym, bogactwem i różnorodnością przekazywanych wiadomości, wpływem wywieranym na opinię publiczną. Informacja przekazywana przez środki społeczne pozostaje w służbie dobra wspólnego. Społeczeństwo ma prawo do informacji opartej na prawdzie.

Święty Jan Bosko mówił: „Nie lękam się tego, co mogą mi zrobić ludzie, kiedy mówię prawdę. Boję się tego, co zrobiłby mi Bóg, gdybym skłamał”. Te słowa powinny stać się życiowym mottem każdego człowieka, zwłaszcza człowieka XXI wieku.

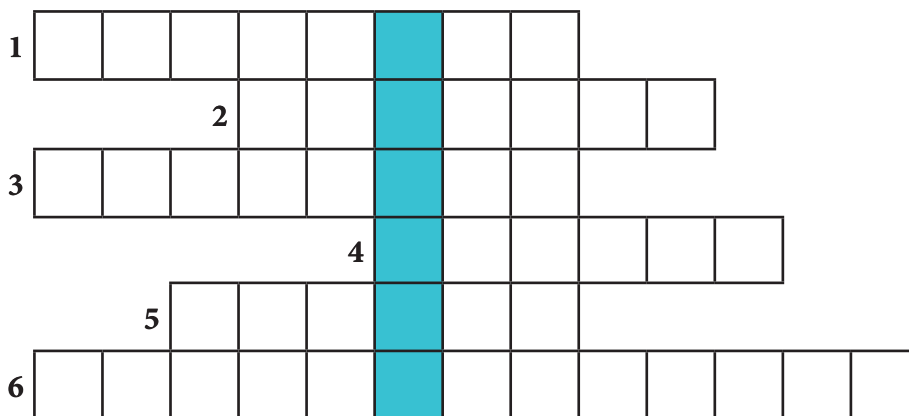
ks. Marcin Moszczyński



DOBREJ ZABAWY!

Rozwiąż krzyżówkę i odczytaj hasło. Poproś rodziców, aby przesłali je na adres: redakcja_faustyna@interia.pl razem z Twoim imieniem i nazwiskiem. Pierwszych 10 osób otrzyma nagrody!

1. Msza święta odprawiana o północy w Wigilię Bożego Narodzenia.
2. Drzewko, które dekorujemy bombkami.
3. Pierwsi ludzie, którzy przyszli pokłonić się Dzieciątku Jezus.
4. Okres przygotowań do świąt Bożego Narodzenia.
5. Leży w centralny miejscu na stole w Wigilię.
6. Pod choinką po wigilijnej kolacji, z workiem na plecach wkracza do akcji :).



HASŁO: _____

Wykreśl z diagramu 19 wyrazów. Uwaga: Wyrazy są zapisane pionowo i poziomo.

J	E	Z	U	S	A	V	E	B
Ó	W	I	G	I	L	I	A	E
Z	A	M	A	R	Y	J	A	T
E	N	A	S	T	Ó	Ł	N	L
F	G	M	M	A	K	O	I	E
K	E	E	A	T	O	S	O	J
A	L	N	K	A	T	O	Ł	E
R	I	M	I	Ł	O	Ś	Ć	M
P	A	G	W	I	A	Z	D	A
W	I	E	C	Z	E	R	Z	A

ZDARZYŁO SIĘ W NASZEJ PARAFII....

6 GRUDNIA: ŚWIĘTY MIKOŁAJ ODWIEDZIŁ DZIECI



25 LISTOPADA, 2 GRUDNIA: WARSZTATY CHARYTATYWNE „UKRAINA – CIEPŁA ZIMA”



U ŚWIĘTEJ FAUSTYNY GAZETKA PARAFII W ROTMANCE

REDAKCJA: ks. Andrzej Kosowicz, Edyta Granica, Mirosław Granica,
Aleksandra Pryczkowska, Olga Wydra

E-MAIL: redakcja_faustyna@interia.pl; rotmanka@diecezjagdansk.pl

SKŁAD I ŁAMANIE: Ka Leszczyńska

DRUKARNIA: Daka / Marek Ugniewski

FOTOGRAFIE: www.pixabay.com, www.wikipedia.pl,
ks. Marcin, Fundacja Ekert

Zapraszamy do współpracy!